Nr. 196 | We Lwowie, Niedziela dnia 24 Sierpnia 1884. | Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . 2 złr. — „

Kwartalnie:
W państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nad
„ Serbii — po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiednin, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1°. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 23. sierpnia.

(Sprawa chińska. — Pogłoski o zjeździe trójcesarskim. — Oburzenie Turków na Czarnogórców. — Bezpieczeństwo publiczne w Konstantynopolu. — Kwestja Kongo. — Austro-węgierska sprawa cukrownicza).

W zeszły czwartek rozeszły się zatrważające wiadomości — i zdaje się, że wojna między Chinami i Francją jest nieuniknioną. Chiński pełnomocnik otrzymał instrukcję, aby ultimatum p. Ferrego odrzucił. Donoszą z Londynu, że jeneralny konzul francuski w Pekinie zwinął swoją chorągiew, i powierzył koledze swojemu petersburgskiemu opiekę nad poddanymi republiki.

Dzienniki półurzędowe francuskie odzywają się groźnie. Zdaje się, że i giełda paryska wierzy w zły obrót rzeczy — bo wiadomościami owemi jest zaniepokojona.

* * *

Pogłoski o przyszłym zjeździe trójcesarskim nie ustają; — niektórzy idą tak daleko, że na miejsce zjazdu naznaczają Kraków. Wątpimy bardzo, żeby ze względu na cara, który taić musi drogi swoje, miano tak napewne naprzód zapowiadać miejscowość obraną.

* * *

Książę czarnogórski w Podgoricy kazał znieść jeden z cmentarzów mahometańskich i zamienić go na plac targowicy. Rozporządzenie to obudziło powszechne oburzenie wszystkich muzułmanów skodarskiego wilajetu. Książę czarnogórski zagniewany jest wielce przeciw gubernatorowi skodarskiemu, który jednego z jego adjutantów, wojewodę antiwarskiego Ali beja zaaresztował za pewne sumy, z których jako były kasjer wilajetu dotąd żadnych nie złożył rachunków.

* * *

W Konstantynopolu w biały dzień rabunki i morderstwa. Sądzono że Kiamil bej jako minister policji i Arif jako mutesarif Pery będą umieli położyć koniec temu położeniu. Bejowie przeczyścili policję, zarządzili patrole, bezpieczeństwo jednak publiczne nic na tem nie zyskało. Przypominamy sobie zrabowanie p. Wurzla, sekretarza moskiewskiego poselstwa — napadnięto później, na Galacie, w pobliżu wielkiej stacji policyjnej, w dzień, niejakiego Coriffi, zbito go i obdarto z zegarka i znacznych pieniędzy. Rabusie jakby sobie żartowali z policji, bo jednemu jej oddziałowi ze strażnicy skradli wszystkie materace! — Pomimo gęstych patrolów mieszkańcy nie śmią bez broni wychodzić na ulicę.

* * *

Słychać, że sprawa rzeki Kongo ma być stanowczo przedłożoną konferencji. Niemcy, jak to już dawniej mówiono, mają zwołać konferencję i jej przewodniczyć. Byłoby to dowodem, że między gabinetami przeważyło zdanie popierane przez księcia kanclerza, że sprawa Kongo jest międzynarodową, w której rozstrzygać nie może jedno państwo z wykluczeniem innych. Książę Bismark może być pewnym większości na konferencji — i zada bolesny cios polityce Anglików, którzy uznawszy wyłączne prawo do Kongo Portugalii, z nią osobny traktat zawarli.

* * *

Wspominaliśmy już nieraz o klęsce grożącej cukrownikom austrjackim, i o wiecach cukrowników celem zapobieżenia klęsce ile możliwości, które się kończą wołaniem do państwa o pomoc. Z tego powodu pisze *Pester Lloyd:*

„Smutne jest położenie tej gałęzi przemysłu, ale trudno też pojąć wymagania cukrowników, którzy chyba niemają pojęcia o właściwych zadaniach i obowiązkach państwa. Jakżeż stoi ta sprawa?

W skutek prądu ochronno handlowego ostatnich lat Austro-Węgry a niemniej i Niemcy obłożyły cukier wysokiem cłem, aby uniemożliwić dowóz z zagranicy, a oraz nadaniem wysokich premij wywozowych (przez zwrot podatku) ogromnie forytowano eksport za granicę Skutkiem tego cukrownictwo podniosło się nie słychanie, cukrownie powstawały jak grzyby po deszczu, i produkcja urosła do tak olbrzymich rozmiarów, że konsumcja w żaden sposób podołać jej nie mogła.

Działo się tak zwłaszcza w Niemczech, — dość powiedzieć, że minęło lat zaledwie 10, a roczna produkcja z 100.000 metr. cetn. podniosła się do 5,500.000 metr. cetn., a zatem w 25 kroć się pomnożyła. Dziesięć lat temu Austro-Węgry eksportowały cukru 8 razy więcej niż Niemcy, a w ubiegłej właśnie kampanii cukrowniczej Niemcy przewyższyły austro-węgierski eksport cukru o 100 prc. Skutki też takiego kolosalnego zbytku produkcji nie chybiły — najpierw cukrownicy francuzcy podnieśli lament przeciw cukrowi niemieckiemu i austro-węgierskiemu, i rząd francuzki ujrzał się zniewolonym poczynić zarządzenia ku ochronie francuzkiego cukrownictwa.

Podaż się wzmogła a popyt upadł, ceny zniżyły się nagle, i jeszcze nie widać końca zniżki, produkcja przynosi same straty, a cukrownicy zamiast sowitych zysków mają przed sobą przyszłość wcale nie pewną, straty ponowne. Juścić fatalne to położenie dla ludzi, którzy przez 20 lat zawsze zyskiwali a nigdy nie tracili, i przez państwo forytowani, ciągle łaskami obsypywani byli.

Wszak od wielu lat państwo niema dochodów z podatku cukrowniczego, i jeszcze niedawno temu restytuowało za cukier eksportowany więcej niż podatku pobierało. Według ustawy cukrownicy meldowali ilość podpadających opłacie buraków i od tejże płacili, ale podatek od cukru eksportowanego państwo zwracać musiało, tak że tylko pozostawał do opłaty cukier w obrębie państwa konsumowany. Tymczasem przy przy obrachunku okazywało się, że państwo znacznie więcej restytuowało niż podatku pobierało, tj., że cukrownicy otrzymywali od państwa zwrot podatku, którego wcale nie płacili, i nie płacili całego podatku od cukru w obrębie państwa skonsumowanego.

W nowej przeto ustawie o podatku cukrowniczym zaprowadzono ryczałt od cukru w państwie pozostającego, który w ubiegłej kampanii cukrowniczej 11,200 000 złr. wynosił. Ryczałt ten gwarantują cukrownicy w ten sposób, że co by do niego brakowało, dopłacić muszą, zwyżka zaś, gdyby pozostała, ma być policzoną na karb ewentualnego niedoboru w roku następnym. Podatek ustanowiono po 80 ct. od 100 kilo buraków, a restytucję po 9 złr. 40 ct. od 100 kilo surowego cukru. Tak więc państwo liczyło po $11^3/_4$ metr. cetn. buraków na 100 kilo surowca, podczas gdy, jak sami cukrownicy wyznają, wystarczy 10 metr. cetn. buraków na 100 kilo surowego cukru, a znawcy zapewniają, że przy obecnym postępie techniki nawet i tyle buraków nie potrzeba.

Otóż gdy obecnie z powodu zbytku produkcji ceny spadły, cukrownicy podnoszą cały szereg żądań, których celem głównym jest, aby państwo darowało im przypadający w następnej kampanii ryczałt podatkowy. Tak więc gdy cukrownicy dawniej miliony zarobili, dzisiaj żądają, aby państwo zrzekło się od nich podatku, tj., aby odpadającą sumę ogół kontrybuentów podatkowych pokrył. Cukrownicy wywodzą, że przy obecnych cenach cukru tracą po 3 złr. na każdym cetnarze, i że państwo poniosło by przez upadek cukrownictwa pośrednio daleko większą szkodę. Cóż ma powiedzieć ziemianin, gdy obecnie ceny zboża spadły! Pośrednie wsparcie będzie cukrownikom użyczone, ale nie więcej.“

Tyle głównej treści wywodów *Pester Lloyda.* Ale nie mówi on prawdy całkowitej. Po pierwsze, na czele (cośmy powyżej opuścili) nazywa on odstępstwo od zasady wolno-handlowej reakcją — gdy tymczasem urok mauczestryzmu już i w ojczyźnie jego, w Anglii upada, i tylko żydzi — co rzecz godna uwagi — za nim przemawiają, jak i za wolnością lichwy, wyzyskiwania robotnika i t. d.; a powtóre uderza on głównie na cukrowników w Czechach, albowiem węgierscy cukrownicy umieli sobie na kolejach austrjackich wyrobić korzyści, jakich cukrownikom austrjackim (którzy są przeważnie w Czechach, i to spółki chłopów czeskich, z wykluczeniem żydów, i pod opieką banków czeskich) koleje austrjackie odmawiają.

Upadek cukrowni czeskich wyszedłby przeto na korzyść cukrowniom węgierskim, które są w ręku żydów. Pretensje cukrowników austrjackich są może nie wszystkie słuszne, ale zaprzepaszczać ich dla żydów węgierskich niepodobna! Niestety, sprawa podatku cukrowniczego należy jak sprawy podatku gorzelanego, tytoniu i soli do austro-węgierskich spraw wspólnych, a w tych zwykle wygrywają Węgrzy, jak się stało np. z podatkiem gorzelanym!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 22. sierpnia.

(*h.*) Wczoraj odjechała reszta gości czeskich, żegnana na dworcu kolejowym — jak poprzednie partje — przez dr. Weigla, komitet i liczną publiczność. Pomiędzy odjeżdżającymi była też nadobna Czeszka — sięczna panna Halkówna, siostrzenica znanego poety Witosława Halka — wraz z ojcem. Wkrótkim czasie potrafiła ona swoim taktem, wdziękami i uprzejmą towarzyskością zjednać sympatje ogólne, tak, że liczne grona osób odprowadzały ją z bukietami na kolej, a kilku aż do Krzeszowic.

Dziś zaś odjechał ostatni ten, który był pierwszym z przybyłych i pierwszym z inicjatorów zjazdu — dzielny starosta Sokołów kolińskich, p. Tumlirz. Publiczność wcześnie zawiadomiona o tem, zgromadziła się tłumnie, obsadzając dworzec i plac przyległający. Tumlirz pojawił się w towarzystwie kilku swoich ziomków — jak większa część Sokołów — ubrany w czerwoną krakuskę z pawiemi piórkami. Panie nasze złożyły mu kilkadziesiąt pięknych bukietów, a mężczyźni kilka kapeluszów biletów wizytowych najrozmaitszych osobistości, przybyłych na pożegnanie. Pełen fantazji i zamaszystości Tumlirz, tym razem wzruszony, wstąpił na ławkę na peronie, i w dłuższej przemowie żegnał zgromadzonych mężczyzn i kobiety z tą gorącą serdecznością, którąśmy w nim poznali przez czas dwutygodniowy prawie pobytu między nami. O prezydencie Weiglu mówił z najwyższem uznaniem i pochwałami, przypominając jak wielką cieszy się on sympatją w Czechach. Podnosząc chwile świeżo wznowionego braterstwa między obu narodami, wyraził gorącą wiarę w nierozerwalny ich sojusz, którego — jak się wyraził w drugiej przemowie — pragną oba narody pod opiekuńczem skrzydłem Habsburgów i gwoli wzmocnienia państwa Austrjackiego.

Prezydent Weigel i wielu poważnych obywateli było obecnych na pożegnaniu, dziękując Tumlirzowi za jego inicjatywę, serdeczność i niezmordowaną wytrwałość.

Kobiety i bliżsi znajomi tudzież komitetowi otoczyli wieńcem starostę Sokoła kolińskiego, któremu na zaproszenie przyjazdu do Pragi, odpowiedziano przyrzeczeniem odwidzenia jego ojczyzny wraz z krakowskimi Sokołami, którzy się tu mają sformować za przykładem czeskich. Co chwila przybywały nowe osobistości tak z mężczyzn jak z pań, a wraz z nimi rosła liczba bukietów i wieńców dla Tumlirza. Do głębi serca rozrzewnieni byli obecni, gdy przez tłum przecisnęła się uboga jakaś wyrobnica, a padając do nóg Tumlirzowi ze łzami w oczach ofiarowała mu skromny bukiecik z polnych kwiatów, które uzbierała w wolnej chwili od pracy i prosiła, aby je przyjął na pamiątkę „świętych dni czeskich“.

Nareszcie dzwonek kolejowy dał znak wsiadania do wagonów. Ponieważ wiele osób zapragnęło odprowadzić ostatnich gości czeskich do granicy lub Krzeszowic, a para Czechów jechało III. klasą, zgodzono się więc, aby wszyscy tą klasą i w jednym wagonie jechali.

Zdobycze bukietowe Tumlirza przeniesiono do jego coupé, z dołączeniem nowych wieńców, które dzieci polskie wraz z matkami ofiarowały gościowi naszemu na wsiadanem. Publiczność cała z prezydentem na czele w rzewnem nastroju ducha skupiła się przed pociągiem i przed odjazdem jego zaintonowała oba hymny czeskie: „Kde domov moj“ i „Hej Slovane!“

Poczem z tysiąca piersi zagrzmiał okrzyk pożegnalny „Na zdar Czechom!“ „Niech żyje Tumlirz!“ „Niech żyją Czesi!“ „Niech żyją Polacy!“ „Na zdar Polakom!“ „Do widzenia w Pradze!“ wtórowano z wagonów i pociąg ruszył z miejsca, unosząc ostatni zastęp naszych pobratymców do ziemi ojczystej.

Sprawy sejmowe.

Ze sprawozdania z czynności Wydziału krajowego.

Czynności krajowego biura melioracyjnego.

A. Krajowe biuro melioracyjne wykonało na gruncie zdjęcia niwelacyjne, a po części wypracowało także plany i kosztorysy poniżej wyszczególnione:

1. Dla gmin Olesko, Chwatów i Zahorce 1200 morgów łąk i pastwisk do osuszenia ogólnego; 2. dla spółki wodnej Mrowelskiej pod Rzeszowem około 3500 morgów łąk i pastwisk do ogólnego osuszenia; 3. dla spółki wodnej Gniłej Lipy w powiatach Przemyślańskim i Rohatyńskim na regulację tej rzeki w celu osuszenia około 3000 morgów łąk; 4. dla Alfonsa Czajkowskiego w Dusanowie 60 morgów do nawodniania; 5. dla ks. Adama Lubomirskiego w Miżyńcu około 300 morgów łąk do osuszenia i nawodnienia; 6. dla gmin Jadowniki (Brzesko) i Mokrzyska około 170 morgów łąk do osuszenia; 7. dla Wł. Yungi w Trzcieńcu 10 morgów do nawodniania; 8. dla hr. Zygmunta Drohojowskiego w Krukienicach 50 morgów do nawodniania; 9. dla L. Thoma w Holeszowie na projekt szluzy; 10. dla hr. Edwarda Stadnickiego w Nawojowej na regulację górskich potoków w celu urządzenia tartaków; 11. dla T. Polańskiego w Rudnikach na częściową regulację potoku Czerniczka do drenowania; 12. dla hr. Edwarda Stadnickiego w Nawojowej 90 morgów do drenowania; 13. dla J. Dietla w Rzuchowej 30 mr. do dren; 14. dla hr. Reja w Przecławiu 82 mr. do dr.; 15. dla A. Jordana w Błoniu 24 mr. do dren.; 16. dla A. Benoego w Strużach 21 mr. do dren., 17 dla W. Rozwadowskiego w Tuchowie 52 mr, do dren., 18. dla J. Mecińskiego w Kobierzynie 30 mr. do dren.; 19. dla ks. Władysława Czartoryskiego w Besku 33 morgów do drenowania i 13 morgów do nawodniania; 20. dla Leona Grotowskiego w Jaćmierzu 22 mr. do dren.; 21. dla hr. Marji Dzieduszyckiej w Jasienowie 95 mr. do osuszenia i nawodnienia, 8 mr. do dren.; 22. dla Zenona Słoneckiego w Juzowcach 50 mr. do nawod.; 23. dla Mieczysława Urbańskiego w Haczowie 5 mr. do nawod.; 24. dla Anny Leszczyńskiej w Turzu 70 mr. do osuszenia; 25. dla Teofila Ostaszewskiego w Wzdowie 200 morgów do osuszenia; 26. dla Adama Wiktora w Załużu 70 morgów do osuszenia; 27. dla hr. Anny Potockiej w Rymanowie 78 mr. do osuszenia; 28. dla Stanisława Starowiejskiego w Bratkówce 11 morgów, a w Odrzykoniu 14 mr. do dren.; 29. dla Ksawerego Skrzyńskiego w Krościenku 23 mr. do dren., 30. dla hr. Stefana Zamojskiego w Wysocku 50 mr. do dren., 31. dla gmin: Hłomcza, Tyrawa solna, Dobra i Mrzygłód na regulację Sanu około 1500 morg. gruntów zalewanych; 32. dla spółki wodnej w Jaszczwi, Moderówce, Bajdach i Wojaszówce na uregulowanie odpływu wód w celu drenowania, około 400 morgów; 33. dla gminy Przegnojowa rozpoczęto; 34. dla Bogusława Horodyńskiego w Korsowie 100 mr. łąk do osuszenia

Uwaga. Niektóre z tych ostatnich pomiarów nie są jeszcze ukończone.

W ogólności wykonano zdjęcia niwelacyjne na obszarach następujących:

dla łąk i pastwisk w celu osuszenia morgów 10.188,

dla łąk w celu osuszenia i nawodnienia 583 morgów,

dla roli do drenowania 490 morgów.

B. Wypracowano także plany i kosztorysy na podstawie zdjęć przedtem wykonanych dla stron następujących: 35. dla Krzysztofowiczów w Załuczu 85 morgów roli do osuszenia; 36. dla T. Polańskiego w Rudnikach 345 morgów do osuszenia; 37. dla szpitala św. Łazarza w Krakowie osuszenie ogrodów i gruntów szpitalnych, oraz drenowanie ogrodu i osuszenie sąsiednich realności; 38. dla hr. Tyszkiewicza w Weryni 50 morgów do drenowania i 69 morgów do nawodniania; 39 dla Eugeniusza Stojowskiego w Żarnowcu projekt budowy tam na Jasiołce; 40. dla spółki wodnej w celu regulacji Wiszni w powiecie jarosławskim, około 2000 morgów zalewanych. Razem: wypracowano plany i kosztorysy dla stron 26.

C. Kontrolowano wykonanie robót projektowanych: 1. w Miżyńcu u ks. Adama Lubomirskiego (rozpoczęcie); 2. w Rudnikach u T. Polańskiego (rozpoczęcie); 3. w Dębinach u Wł. Rozwadowskiego osuszenie 60 morgów łąk; 4. w Rozalinie u Seweryna Jankowskiego osuszenie; 5. w Dublanach, pod Lwowem, drenowanie i nawodnienie folwarku; 6. w powiecie dąbrowskim roboty spółki wodnej dla regulacji odpływu wód między Dunajcem, Wisłą i Żabnicą; 7. w powiecie mieleckim regulację starego Brnia i dopływów; 8. w powiecie tarnowskim 1 kilometr regulacji dolnej części dopływu Smigniewskiego Żabnicy dla gmin Pawęzowa, Smigna i Łusowy; 9. w Błoniu u A. Jordana 30 morgów drenowania wykonano a 24 morgów rozpoczęto; 10. w Weryni u hr. Tyszkiewicza 38 morgów drenowania; 11. w Przecławiu u hr. Reya 12 morgów drenowania; 12. w Nawojowej u hr. Edwarda Stadnickiego 36 morgów drenowania; 13. w Besku u ks. Wł. Czartoryskiego 33 morgów drenowania i 213 morgów osuszenia i nawodnienia łąk; 14. w Jaćmierzu u Leona Grotowskiego 22 morgów drenowania i 28 morgów osuszenia i nawodniania; 15. w Jasienowie u hr. Marji Dzieduszyckiej 8 morgów drenowania i 95 morgów osuszenia i nawodniania łąk; 16, w Załużu u Adama Wiktora 70 morgów osuszenia; 17. w Bratkówce i Odrzykoniu 25 morgów drenowania; 18. w Krościenku u ks. Skrzyńskiego 23 morgów drenowania; 19 w Wzdowie u Teofila Ostaszewskiego 200 morgów osuszenia łąk; 20. w Turzu u Anny Leszczyńskiej 70 morgów osuszenia łąk; 21. w Żarnowcu u Eugeniusza Stojowskiego tamy na Jasiołce.

D. Wykonano badania wstępne lub wzięto udział w czynnościach komisyjnych jak niżej: 1. dla zarządu dóbr Chodorowa w sprawie osuszenia; 2. w Glinnej u br. Czechowicza w sprawie osuszenia stawu; 3. w Pustomytach u Dunka de Sajo w sprawie osuszenia; 4. w Hruszatyczach u Wgo Youngi w sprawie osuszenia; 5.

9

Z za Dunaju nad Nil.

Szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze

przez

Annę Neumann.

(Ciąg dalszy.)

Aby się dostać z dworca kolei do hotelu, w którym mieliśmy zamieszkać, trzeba było przejechać bulwar Klotbej i część większą najoryginalniejszej w Kairze dzielnicy „Muski“. W Kairze jak we wszystkich miastach wschodnich tylko dzielnice główne noszą ogólne nazwy, pojedyncze zaś ulice zupełnie nazw nie mają a domy nie są numerowane, co powiększa jeszcze panujący tu wiecznie chaos.

Muski, t. zw. quartier franq, było niegdyś zamieszkałe przez Europejczyków, którzy dziś jednak zajęli nowe na sposób paryzkich bulwarów zabudowane dzielnice Ezbekieh i Ismailie.

Na Muski zaś koncentruje się cały ruch, cały handel Kairu i Egiptu. Nie ma tu prawie dwóch domów, któreby symetrycznie i regularnie zbudowane były. Jeden dom wysoki zwrócony bokiem do ulicy, drugi rozsiadł się szeroko i zabiera część drogi, trzeci znów ma ściany połamane w zęby i przypomina rozłożony parawan. Mówiono mi, że tak budowane ściany dają więcej cienia i chłodu. Przytem wszystkie te domy przyozdobione są balkonikami a z tych niektóre (haremowe) przysłonione kratkami z rzeźbionego i toczonego misternie drzewa. Kratki te nazywają Arabi: Muszarabie, a delikatna ich robota naśladuje koronki. Często i najuboższy domek przystrojony w muszarabie. Im dalej zapuszczamy się w tę ulicę ku zachodniej stronie miasta, tem węższa drożyna, tem oryginalniejsze domostwa, tem większy natłok ludzi.

Cały ten tłum sunie środkiem ulicy bo chodników tu nie ma, albo są tak wązkie, że niepodobnem jest przecisnąć się wśród siedzących i leżących boabów (stróżów) dzieci i kramarzy, którzy zwykle na chodniku rozkładają swe stragany albo umieszczają tu piecyki z foremkami w kształcie rondelków, na których suszą i wyciągają fezy.

Wydało mi się z początku niepodobieństwem przejść wśród tego tłumu, powoli jednak poznałam, że ludzie tutejsi bardzo zręcznie wymijać się umieją, a przytem nigdy się nie spieszą, gdyż czas na Wschodzie nie jest tak drogą jak u nas monetą. Rzadko więc zdarzają się tu wypadki, aby kogo obalono lub przejechano, choć arabskie dzieci rzucają się czasem dla zabawki pomiędzy koła jadących pojazdów. Trzeba też przywyknąć do tego, że często czuje się nad sobą gorący oddech wielbłąda i łeb jego ukaże się nad głową, albo ogon bruduy bawoła muśnie kogo po twarzy. Trzeba też nabyć pewnej zręczności w wymijaniu galopujących na osłach jeźdźców i nie przerażać się krzykiem poganiaczy którzy pędząc koło swych osłów krzyczą nieustannie „Riglak“ (t. j. strzeż twej nogi) „Jeminak“ (na prawo), „Szemallak“ (na lewo) etc.

Wołania te i groźby, przekleństwa woźniców, ryk osłów i wielbłądów, krzyki handlarzy, którzy w rozmaitych językach swe towary zachwalają, śmiechy i gwary wesołego i hałaśliwego ludu *) mieszają się tu w niepojętą piekielną wrzawę.

*) Lud arabski jest nadzwyczaj ruchliwy, lekkomyślny; nie znając potrzeby, nie zna też troski o jutro, tego widma, które u nas wytworzyło socjalizm.

Zdaje się istotnie jak gdyby wszystkie narody świata Muski za miejsce zboru obrały, taki tu zgiełk, taka rozmaitość strojów, typów i języków. I najbujniejsza fantazja takiego nie stworzyłaby obrazu. Aby go wiernie przedstawić, nie pióra, ale pendzla mistrzowskiego by trzeba. Każden prawie z przechodzących ma strój innej barwy, a często i kroju innego. Tu Arab starowierca na długi żupan z żółtego jedwabiu zarzucił płaszcz fioletowy o szerokich rękawach, a głowę ubrał w turban biały, haftowany w szkarłatne kwiaty. Tamten znów ma długi płaszcz pąsowy i żupan biały bogatą litą szarfą przepasany. Trzeci, to uczony tłumacz Koranu, bo turban ma ciemny i płaszcz czarny, niby togę grecką, na ramię zarzucił. Niektórzy Arabi a szczególniej kawasi konsulatów przybrali strój turecki, suto złotem oszyte dolmany i szerokie szarawary, których w stroju arabskim z pod żupana wcale nie widać. Urzędnicy egipscy, paszowie, równie jak i większość osiadłych tu Europejczyków noszą tureckie stambuliny (rodzaj czamary) i fezy czerwone.

Ze wszystkich kolorów jaskrawych, jakie się tu widzi, jeden tylko zielony rzadko się spotyka. Bo też jest to kolor wybrany proroka *), dozwolony tylko potomkom jego, rodzinie panującej, albo świętym derwiszom.

Prócz Arabów i Turków spotykamy tu Persów w wysokich czapkach i bogatych jedwabnych kwiecistych kaftanach, i Albańczyków w krótkich żuawkach a fałdzistych białych koszulach. Czasem i Czarnogórzec w słowiańskiej sukmanie a dziarskim kołpaku, z bronią błyszczącą, ze szerokim pasem zwidza stolicę Kalifów. Nieźle też w tym tłumie odbijają stroje żołnierzy szkockich, tych górali, których jasne włosy i olbrzymie postacie pod palmami Ossjana przypominają.

*) Mahomet jako sztandar wojskowy swoim pozostawił kawał zielonej zasłony z nad łoża swej ulubionej niewolnicy.

Najdogodniejszy i z klimatem Afryki zgodny strój obrali Nubijczycy, którzy często po najpierwszych ulicach Kairu przechadzają się jakby po raju, niezważając na przechodzące damy. Prawda, że krajowe kobiety przywykły do takich widoków, turystki zaś dobywają zwykle szkiełek, aby się i tej nowości przypatrzyć. W ogóle kobiet na ulicach Kairu wiele więcej widać niż w Aleksandrji, ale są to kobiety średniej klasy, gdyż bogate tylko w zakrytych pojazdach się pokazują.

Strój Arabek bardzo niezgrabny; płaszcz długi szeroki z czarnej tafty okrywa całą postać, pod płaszczem suknia wisząca, także długa jakby szlafrok, z jaskrawego jedwabiu, przepasana bywa złotym lub srebrnym paskiem lub spięta brylantowemi agrafkami. Twarz zakryta wązkim kawałkiem czarnej kitajki, oczy błyszczą tylko nad zasłoną, oczy czarne powiększone „kohlem.“ Na rękach, ramionach i na szyi z pod płaszcza wyzierają bogate bransolety i naszyjniki, któremi tutejsze kobiety pysznić się lubią. Strój służebnic i niewolnic nie różni się krojem od powyższego, tylko płaszcze i zasłony z białego są płótna.

Wszystkie te „sitty“ (t. zn. panie) nie należą do klasy wieśniaczej, roboczej, prowadzą życie próżniacze i bezmyślne, i są zwykle przerażającej tuszy. Niezręczny ubiór i przyjęta tu moda wysokich francuskich koreczków, utrudnia chód ich i ruchy tak, że przypominają one (przepraszam za złośliwość) tuczone gąski.

Przeciwnie mężczyzni odznaczają się silną, muskularną i giętką budową ciała. Rysy twarzy u Beduinów *) szczególniej, są nieco ostre, wydatne, przypominające pokrewieństwo z rasą semicką.

*) Beduini; po arabsku „el Bedawi“, oznacza „koczujący.“

(D. c. n.)

w Wiązownicy w sprawie regulacji Wyczawy; 6. w Oskrzesińcach u Michała Tustanowskiego w sprawie regulacji Świerza; 7. w Korsowie u Bogusława Horodyńskiego w sprawie osuszenia; 8. w Rzeplinie u Seweryna Jankowskiego w sprawie osuszenia; 9. w Obrzycach u Aleksandra Kozłowskiego w sprawie zakładu wodnego; 10. w Malczycach w sprawie zakładu wodnego; 11. w Jaśle w sprawie zakładów robót wodnych, wykonanych na Wisłoce przez spółkę tamtejszą; 12. w Mielcu w sprawie związania spółki wodnej dla osuszenia gruntów między drogą krajową Dębicko-Tarnobrzeską i Wisłoką, wypracowanie klasyfikacji i rozkładu kosztów na pojedynczych właścicieli; 13. w powiecie żydaczowskim w sprawie regulacji rzeki Stryja pod Hulczycowem; 14. w Tuchowie u Wł. Rozwadowskiego dla wytyczenia rowów w Dębinach; 15. w Glinianach, Przegnojowie i Słowicie w celu zawiązania spółki wodnej dla osuszenia łąk i pastwisk; 16. w Żydaczowie dla fundacji hr. Skarbka w sprawie regulacji rzek Stryja i Dniestru (zdjęto plany sytuacyjne obecnego stanu rzeki); 17. w powiecie kamioneckim w sprawie osuszenia łąk nad Bugiem; 18. w Stryju w sprawie regulacji rzeki Stryja między Synowódzkiem a miastem Stryjem; 19. w Nowosielcu u Feliksa Gniewosza w sprawie drenowania 60 morgów i nawodnienia 35 morgów łąk; 20. w Bukowie fundusz ciemnych w sprawie nawodnienia 15 morgów łąk; 21. w Domaradzu w dobrach biskupich w sprawie drenowania i nawodnienia; 22. w Golcowie fund. stypendyjny im. Dydyńskich w sprawie drenowania 60 morgów; 23. w Dydni u Jana Pohoreckiego w sprawie drenowania i nawodnienia; 24. w Nehrybce i Sielcu u Jana Bielawskiego w sprawie drenowania 360 morgów; 25. w Lipnikach u Jadwigi Straszewskiej w sprawie drenowania 300 morgów; 26. w Sieniawie u Anastazego Benoego w sprawie drenowania 75 morgów.

E. Oprócz czynności wyszczególnionych biuro melioracyjne zajmowało się następującemi sprawami: 1. wypracowaniem wstępnego projektu melioracji doliny górnego Dniestru i jego dopływów w myśl opinii Towarzystwa politechnicznego we Lwowie; 2. referatem stacyj meteorologicznych i wodoskazowych, założonych dla górnego Dniestru i dopływów; 3. wydawaniem opinii technicznej w sprawie regulacji rzek i w ogólności w sprawach wodnych, należących do dep. IV.; 4. sprawami torfowisk w ogólności, w szczególności projektem eksploatacji torfu w Dublanach; 5. urządzeniem wyrobu rurek drenowych: w Lipnikach u J. Straszewskiej, w Przecławiu u hr. Reya, w Więckowicach u A. Jordana, w Nehrybce u J. Bielawskiego, w Tuchowie u W. Rozwadowskiego; 6. urządzeniem poprawnej gnojowni: u A. Jordana i u hr. Tyszkiewicza w Weryni.

Do 1. lipca br. wpłynęło do biura melioracyjnego we Lwowie i do ekspozytury w Tarnowie i w Sanoku 43 dalszych podań w sprawie zdjęć, które nie mogły być załatwione.

Niesankcjonowane ustawy.

Nieszczęsna ustawa budownicza dla Lwowa i tym razem nie otrzymała sankcji. Pozostają jeszcze do uchylenia różne usterki administracyjnej i technicznej natury. Oby to jak najprędzej nastąpiło. Nowa ustawa budownicza stanowi dla nas kwestję porządku, bezpieczeństwa i zdrowia, więc niejako kwestję życia. Kraków nie potrzebował tak pilnie, jak Lwów reformy przepisów budowniczych, a już się jej doczekał.

Ciekawe są motywa, pisze dalej korespondent *Czasu*, dla których odmówiono sankcji ustawie pozwalającej gminie Bóbrka pobierać dodatek gminny od nafty. Głównym powodem odmówienia sankcji była dla rządu okoliczność, że „wskutek zaprowadzenia podatku konsumcyjnego nastąpiłoby znaczne stosunkowo podrożenie mineralnych olejów do oświetlenia. Podrożenie to oddziaływa tak na konsumcję tych olejów, jak i na dochód z opodatkowania i wzmogłoby się jeszcze bardziej przez opodatkowanie olejów mineralnych dla celów gminnych.“ To przyznanie przykrych następstw opodatkowania nafty, będzie miało znaczenie nietylko na wypadek ewentualnego wznowienia sprawy podatkowej, lecz także w razie, gdyby producenci domagali się pewnych ustępstw, jako ekwiwalentu za doznany uszczerbek.

Najważniejszym jest niezawodnie ten ustęp sprawozdania Wydziału krajowego z czynności całorocznych, w którym podane są powody niesankcjonowania nowel szkolnych. Ministerstwo uznało pożyteczność dążności do rychłego zakładania szkół ludowych, chociażby z najskromniejszem i do najściślejszej potrzeby zastosowanem urządzeniem, ale oświadczyło, że cel ten nie wymaga zmiany ustawy, lecz może być osiągnięty w drodze rozporządzenia. Zastrzegając postanowienia §§. 11, 20. i 24. ustawy państwowej o szkołach ludowych, ministerstwo pozostawia Radzie szkolnej krajowej swobodę działania w tym kierunku, aby bez uszczerbku dla istniejących już szkół zreorganizowanych, wstrzymano się w następnych latach z przekształcaniem szkół filialnych na etatowe, a zapomocą zaoszczędzeń i środkami w myśl ustawy przysparzać się mającemi, zajęto się zakładaniem szkół filialnych w większych rozmiarach. Odmawiając sankcji ustawie o zakresie nauki w szkołach ludowych, ministerstwo zaznaczyło najpierw, że ustawa ta zestawiona z poprzednią, świadczy o istnieniu dwóch przeciwnych prądów w sejmie. Kiedy bowiem pierwsza ustawa dąży do zakładania nowych szkół z powstrzymaniem na dłuższy czas ulepszenia i udoskonalenia szkół istniejących, druga ustawa, miała na celu podniesienie i ulepszenie nauki, co głównie jest zawisłem od ulepszenia zewnętrznych stosunków w szkołach i od pomnożenia sił nauczycielskich.

Dalsze motywa przytaczam dosłownie:

Niesankcjonowany projekt zawiera obok niektórych wcale trafnych myśli i wniosków także takie postanowienia, które ze stanowiska ustawy państwowej o szkołach ludowych, wskazującej granice ustawodawstwu krajowemu (18 statutu krajowego) nie mogą być dopuszczone, albo które nie mogą stanowić przedmiotu ustawy mającej tworzyć coś trwałego. Te zakwestjonowane postanowienia wkraczają w zakres ustawy krajowej o zakładaniu szkół ludowych, w zakres przepisów o nadzorach szkolnych i w zakres działania, zastrzeżonego ustawą państwową o szkołach ludowych ministrowi wyznań i oświecenia. Najgłówniejszym brakiem tego projektu jest ta okoliczność, iż projekt nie uwzględnia wcale obowiązujących obecnie ustaw szkolnych krajowych i zamierza wprowadzić nową organizację, nie zmieniając jednocześnie w odpowiedni sposób obowiązujących ustaw krajowych. Jestto krok, który pociągnąłby koniecznie za sobą rozliczne wątpliwości i zawikłania, co musiałoby być zapobiec w dalszem prawodawstwie rozwijaniu się szkolnictwa ludowego w kraju.

Wiele trafnych wniosków, mówi dalej reskrypt ministerjalny, zawiera projekt ustawy w tych artykułach, które stanowią o traktowaniu poszczególnych przedmiotów nauki w szkołach ludowych różnej kategorji. Atoli właśnie takie pedagogiczno-metodyczne zasady najmniej nadają się do tego, aby je ujęto w ustawę, gdyż umiejętność pedagogiczna postępuje z czasem, a ustawa przecież musi być obliczona na dłuższą trwałość, nadto nie można pominąć uwagi, że niektóre z tych wniosków, ponieważ rozumieją się same przez się, są zbyteczne, albo są niezupełne, albo też wcale nie odpowiadające celowi. Co więc w tych wnioskach jest dobrego i celowi odpowiadającego, może znaleźć miejsce jedynie w planach nauki, ale i w tym razie należy przy wyborze wniosków przestrzegać przezorności, aby projektować naukę w szkołach ludowych podług zasad i nauki, które podołać mogą nauczyciele, kształceni w seminarjach nauczycielskich.

Dalsze szczegółowe zarzuty ministerstwa przeciw ustawie tej pominiemy.

Zdaje się, że szkoła nie są do wskazówek ministerstwa, aby choć w części wprowadzić konieczne zmiany w systemie szkół ludowych, i ludności przysporzyć większą ich liczbę.

Szkoła przemysłowo-handlowa.

Już od dłuższego czasu, miejska szkoła przemysłowo-handlowa, umieszczona w gmachu c.k. wyższej szkoły realnej, pod wielu względami nie odpowiada celom zamierzonym przy jej organizacji przez gminę m. Lwowa. Napotykano w tej mierze niedogodności wielokrotnie pomimo że była ją w zarządzie miasta, a ostatecznie Rada miejska uchwaliła zwinięcie szkoły przemysłowo-handlowej, istniejącej przy szkole realnej, i otworzenie z początkiem roku szkolnego 1884/5 takiej samej szkoły w gmachu ratuszowym.

Przewodnią myślą tej uchwały była konieczność bliższego nadzoru nad zakładem naukowym, utrzymywanym z funduszów gminy, oraz dbałość o rozwój jego, w możliwych granicach i odpowiednio do niezbędnych potrzeb, przynajmniej tak długo, dopóki ministerstwo oświaty nie wprowadzi w wykonanie dawno już obrabianego projektu, dotyczącego założenia we Lwowie państwowej szkoły przemysłowo handlowej, jakie istnieją w wielu innych, mniejszych nawet od Lwowa miastach austrjackiej monarchii.

Powyższa jednak uchwała Rady miejskiej nie mogła być doraźnie wykonaną; przedewszystkiem stanęła tu na przeszkodzie trudność w wyborze kierownika szkoły i brak odpowiednich lokalności w ratuszu, które dopiero od 1. października opróżnione będą.

Gdy rokowania z p. inspektorem Baranowskim co do objęcia przezeń prowizorycznie dyrekcji szkoły spełzły bez skutku, komisja uchwaliła, aby otwarcie nowej szkoły przemysłowo-handlowej odroczyć — tymczasowo zaś zaprowadzić z nowym rokiem szkolnym (od 1. września) naukę uzupełniającą dla uczniów szkoły przemysłowej, a to przy szkołach ludowych miejskich: Konarskiego, Piramowicza, św. Marcina i św. Anny. Nauka odbywać się ma tak samo jak poprzednio w szkole przemysłowej, w niedziele, święta i poniedziałki wieczór, za opłatą nauczycieli po 1 złr. za godzinę.

Jak widzimy, zarząd miejski postąpił w zakresie swoich obowiązków zupełnie racjonalnie, a przytem zaznaczyć należy, że utworzenie szkoły uzupełniającej przy szkołach ludowych przedstawia tę dogodność, że młodzież rzemieślnicza nie będzie zmuszoną z najdalszych krańców miasta dążyć do jednego punktu, jak to dotąd miało miejsce, gdy nauka ta odbywała się w szkole realnej.

Tymczasem dochodzi nas wiadomość, że namiestnictwo wystosowało w tych dniach reskrypt do prezydjum magistratu, w którym nie zezwala na p r z e n i e s i e n i e szkoły przemysłowo-handlowej z gmachu szkoły realnej do ratusza.

Bliższych motywów tego rozporządzenia nie znamy; domyślamy się tylko, iż musiało tu zajść jakieś nieporozumienie, bo gmina jako utrzymująca z własnych funduszów szkołę przemysłowo-handlową, ma prawo o niej decydować, na mocy tego prawa **z a m k n ę ł a j ą** — a obecnie dopiero myśli o otwarciu **n o w e j s z k o ł y**, do czego zresztą nie jest obowiązaną, z wyjątkiem nauki uzupełniającej, jaką rzeczywiście urządza od 1. września przy szkołach ludowych.

Nie przesądzając dalszej akcji reprezentacji miejskiej wobec powyższego rozporządzenia namiestnictwa, zdaje nam się że najwłaściwszą drogą do usunięcia napotykanych komplikacyj byłoby ułożenie **n o w e g o** statutu dla **n o w o z a ł o ż y ć** się mającej szkoły przemysłowo handlowej w ratuszu — i przedstawienie go następnie do zatwierdzenia Radzie szkolnej krajowej.

Przy tej sposobności możnaby jednocześnie załatwić i drugą ważną kwestję, t. j. wybór osobistości na kierownika przyszłej szkoły przemysłowo-handlowej. Pomiędzy suplentami tutejszych szkół średnich, liczącymi w swem gronie ludzi gruntownie wykształconych, znajdą się zapewne tacy, którzy zechcą wypracować nietylko potrzebny statut, ale i odpowiednie szczegółowe jego umotywowanie, z poglądem dydaktycznym na organizację szkoły przemysłowo-handlowej, oraz zakres wiadomości i nauk, jakie winny być w niej wykładane.

Autor podobnego, niejako konkursowego wypracowania, byłby gotowym kierownikiem nowokreowanej szkoły, o ileby, rozumie się, wykonany przezeń projekt odpowiadał warunkom wymaganym przez reprezentację miasta. Wybór osoby i rokowania z nią, wypadałoby poruczyć tej samej komisji, która dotychczas zajmuje się kwestją szkoły przemysłowo-handlowej.

Anglia i Niemcy.

Sygnalizowany telegraficznie artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, wymierzony bezpośrednio przeciw *Standardowi*, a właściwie przeciw rządowi angielskiemu, brzmi jak następuje:

„W długiej dysertacji, co pan kanclerz z gościem swoim hr. Kalnokym mógł mówić, wychodzi *Standard* z tego punktu, że Anglia musiała być przedmiotem konferencji, a to należy uważać za oznakę poczuwania się do czegoś, za wyraz niezbyt czystego sumienia, a najprędzej jedno i drugie.

„„Jeżeli, pisze *Standard*, chcemy zrozumieć sytuację, to trzeba ją rozważać z punktu zapatrywania się Anglii, jako też innych mocarstw. Otwarcie musimy przyznać, że Niemcy, Francja lub Austrja mogłyby powiedzieć: Zwołaliście nas, abyśmy usłyszeć nasze zdania, a gdyście spostrzegli, że prawdopodobnie nie pochwalimy waszych projektów, daliście hasło, aby się rozjechać. Możemy się cieszyć, że lord Granville takie zajął stanowisko, zamiast zapuszczać się w projekta, na które żaden Anglik by nie przystał. Ale trudno zaprzeczać, że on zajął takie stanowisko. Cóż w tych okolicznościach było naturalniejszego, jak to, że mocarstwa musiały po za konferencją dyskutować nad kwestjami, których na niej dyskutować nie pozwolono? Nie powinniśmy się łudzić, że w mocy naszej jest przeszkodzić mocarstwom zajmować się sytuacją w Egipcie, ponieważ konferencja już się skończyła. Te same interesa, które miały dotychczas, posiadają one jeszcze. Wszystkie prawa do mięszania się w sprawy egipskie, jakie posiadały, mają jeszcze dotychczas.“ “

„Ostatnie zdania, pisze *Nordd. Allg. Ztg.* są bezwątpienia słuszne. Co do następnego ustępu *Standarda* wstrzymujemy się od wydania opinii, dotyczy on bowiem kwestji, którą Anglicy między sobą mają załatwić. Oto ten ustęp:

„„Moglibyśmy zrozumieć politykę, choć nie zgadzając się na nią, któraby dążyła do pozyskania Francji za jakąbądź cenę, a gdyby prezydent ministrów bezwzględnie występując przeciw przedsięwzięciom niemieckim, obojętnie wobec planów Austrji, a z pogardą wobec Moskwy, poświęcił wszystko, aby okupić sojusz z Francją, to polityka taka byłaby przynajmniej zrozumiałą, konsekwentną i odważną. Tak samo łatwo byłoby zrozumieć politykę, dążącą do porozumienia z Niemcami i Austrją, nie zważając wcale na to, że się tem Francję drażni.“ “

„Jeżeli jednak *Standard* przy końcu artykułu polemizując z nami, udziela nauk kanclerzowi, to poczuwamy się do obowiązku, pisze *No dd. Allg. Ztg.*, wyrazić nasze zapatrywania w tej sprawie. *Standard* opiera się na dwu zdaniach naszego artykułu, mianowicie, że jednostronne przyjaźni giną z braku pożywienia, i że niemiecka polityka i w przyszłości hołdować będzie zasadzie: przyjaźń dla przyjaciół, a walka z tymi, którzy nieprawnie szkodzą niemieckim interesom. Z tego powodu *Standard* radzi kanclerzowi, aby się zastanowił, „że pogróżkami nie można uzyskać przyjaźni angielskiej.“

„Nie wie on, jaka to prowokacja wobec kanclerza. Przypuśćmy, że ministerstwo spraw zagranicznych w Londynie postępowało nietaktownie i z zarozumiałością, przypuśćmy, że Anglicy na południowej półkuli zanadto są drażliwi względem obcych zdobyczy w swem sąsiedztwie — wszystko to są *casual incidents*, przypadki, które nie mogą stać się kwestjami międzynarodowemi.

„Musimy przyjść z pomocą pamięci *Standardu* i przypomnieć mu, co pisał d. 8. bm. „„Nie przesądzając możemy powiedzieć, że bez naszego poparcia Niemiec, Alzacja i Lotaryngia mogą się znowu stać francuskiemi prowincjami“ “

„Podobne zdanie wielką wagę ma w piśmie, którego jednym z głównych akcjonarjuszów jest bardzo wpływowy członek angielskiego gabinetu. Jeżeli w ogóle ma być mowa o pogróżkach, to podobne zdanie bezwarunkowo więcej ich zawiera, niż nasze odezwanie się, które mieści w sobie tylko to, co Anglicy nazywają „truism“ t. j. prawdę, samo przez się zrozumiałą; w stosunkach między państwami decydują interesa, ale nie uczucia. Co do wyrażenia „przypadki“ nie chcemy się sprzeczać; całą sprawę egipską jeżeli kto zechce może nazwać przypadkiem.

„Jeżeli *Standard* nie śledził z taką uwagą jak my, wypadków w południowo-zachodniej Afryce, to może się pouczyć z Kapstadzkich dokumentów, które kilka dni temu ogłosiliśmy. Jakkolwiek kraj macierzysty przyznał koloniom obszerną autonomię, to zawsze one zależą od korony angielskiej i nie mają osobnej międzynarodowej egzystencji, a na zewnątrz kraj macierzysty jest ich reprezentantem tak co do praw, jak i odpowiedzialności. Nie wchodzimy w to, jaki jest stosunek między ministerstwem kolonij a innemi departamentami, obce mocarstwa zawsze z ministerstwem spraw zagranicznych mają do czynienia. Byłoby to dziwną nowością w prawie narodów, gdyby chciano zwalić obowiązki uszanowania niemieckich interesów na angielskich poddanych w koloniach i gdyby kolonie uznano jako osobne państwo obok Anglii. W każdym razie nie sądzimy, aby rząd niemiecki usiłowania przeszkodzenia niemieckiej kolonizacji w Angra Pequena mógł uważać za „przypadek“. Podług naszego zdania te usiłowania, które są oznaką nieprzyjaźni dla naszego narodu, musimy podług prawa międzynarodowego uważać za czyn rządu angielskiego, który im nie zdołał przeszkodzić.“

Pożar w Rawie.

Rawa, 22. sierpnia.

W środę po 5. po południu wybuchł ogień na strychu domu tuż przy rynku i ulicy Lwowskiej w kwadrans rozszerzył się na domy sąsiednie a w pół godziny szalał na wszystkie strony tak, iż koło godziny 8. całe miasto stało w płomieniach, ogień srożył się całą noc, przez wodę do dziś tlą zgliszcza i snfity, które jeszcze nie runęły, pomimo że ciągle gaszone bywają. Przestrach mieszkańców nie do opisania, wszędzie krzyk, płacz, lament dzieci, kobiet i starców, każdy co mógł z domu chwycił i uciekał za miasto, po ulicach prawie pustki, gdyż ogień nie dał blisko dostąpić, z gorąca musiano uciekać z placu, tylko odważniejsi pozostawali i ratowali nie mając dostatecznej pomocy.

Przedewszystkiem okazał się brak wody, w mieście studzien mało, a w tych woda zaskórna, która przez kilkutygodniową posuchę w płytkich studniach wyczerpaną została i cembryny zaczęły się palić, sąsiedni mieszkańcy rolnicy w czasie ognia nie lubią się jawić w mieście, albowiem bywają napędzani do roboty, przed którą tak jak nasi sławetni mieszczanie stronią, gdyż nie rodzili się do pracy tylko do handlu słoniną, kiełbasami i t. p. rzeczami. Brak wody był główną przyczyną szerzenia się ognia, z pobliskiej rzeki nie mogła być dostarczoną, albowiem nie było w mieście tyle beczek do przywiezienia takowej, a konewki parciane sprowadzone przez gminę zaraz znikły, mieszkańcy z wyjątkiem inteligencji, konewek nie posiadają, gdyż takowych tak zwani wodziarze zaopatrują w wodę, a żaden z nich konewki swej za nic by nie dał gdyż ta jest jedynem jego narzędziem do zarobkowania, haków i siekier było zaledwo kilka dla tego nie można było rozrywać dachów w celu przerwania ognia, a gdy znalazł się hak lub siekiera, natenczas ani jednej drabiny nie było, aby się można dostać na dach i takowy chronić lub rozbierać.

Kilku ze straży ochotniczej wnet upadło na siłach i nie było komu władnie się zająć jakim takim kierownictwem, policjantów nikt nie słucha, żandarmerja nie rozkazuje, pan burmistrz tym, którzy chcą ratować cały szereg domów i żądają zozebrania dachu sąsiedniego pałką grozi „nie pozwolę, my to nie znamo takiego ratunku, co panje“ krzycząc głosem jak zwykł przy organach na gloria, za to nieborak stały swym postanowieniem padł równo z innymi ofiarą. Właśnie dziś 22 lat jak podobnież Rawa tylko nieco w mniejszych rozmiarach zupełnie się spaliła. Obecnie spalił się cały rynek na południe z ulicami i domami aż do rzeczki, urząd gminny, na wschód aż do domów włościańskich, które się przed dwoma laty spaliły, na północ do probostwa łacińskiego i greckiego, które z równoległemi im domami ocalały, zaś na zachód do realności Arbesbauera, któremu tylko oficyny się spaliły, urzędu podatkowego i chirurga Kibitza, zatem kierunku z wschodu na zachód wszystkie domy od cmentarza aż do ogrodów spalone. Że całe miasto nie zgorzało, zawdzięczać należy tylko tej okoliczności że pomimo tak silnego ognia nie było prawie żadnego wiatru tylko po północy wszczął się słaby wiatr i to tylko w stronie kościoła, na który często iskry padały i gdyby nie kilkunastu włościan siedzących na dachu, byłby i kościół się spalił a za nim wszystkie budynki.

Spaliło się około 300 domów, mała ilość tylko w części była asekurowana, z domów drewnianych zostały tylko popękane i rozpadające się kominy, z murowanych rozpadające się przepalone obdarte mury, gdzie sufit był cegłami wyłożony lub sklepiony i przystęp przez drzwi i okienice blachą obite ogniowi niedostępny, taka izdebka ocalała w części, zatem najwięcej 20 izb w domach spalonych jest utrzymanych chociaż są w stanie najgorszym, piwnica propinacji, gdzie jest sufit sklepiony drzwi i okiennice żelazne, ocalała podobnież skład nafty w ulicy koło kościoła.

Ogień musiał się prędko szerzyć, a to z powodu, iż w rynku i bocznych ulicach są domy o wspólnych ścianach, dach dla wszystkich jakby na jednym budynku, murów broniących dachy od ognia prawie nie ma, a na strychach w rynku składy drzewa, słomy, siana, spichlerze ze zbożem, albowiem każdy dom jest zajezdnym, w innych sąsiednich domach były składy drzewa sągowego, węgli, masi, dziegciu, gontów, deszczek. Koło niektórych wysokie parkany drewniane, prawie wszystkie domy były przed 20 laty kryte, zatem dachy złe, suche, łatwo się zajmowały, domy drewniane, których i teraz jest jeszcze kilkanaście, były w stanie najgorszym dla mieszkania, ale zato w stanie najlepszym dla zajęcia się ogniem. Włościanie okolicznych przysiołków, do Rawy należących, jako też i sąsiednich wsi nie jawili się, tylko przybyło kilku ochotników w celu wzbogacenia się cudzą własnością, korzystając ze sposobności, zatem dostali się w sądowe przechowanie.

Do 4000 ludzi zostało bez dachu a między temi i bez utrzymania. Spaliło się 10 domów katolickich, reszta zaś żydowskich, nędza pomiędzy mieszkańcami nie do opisania, albowiem Rawa, miasto patrjarchalno-żydowskie, bogatą jest w żydowski proletarjat, nietrudniący się żadną pracą, tylko żyjący z żebraniny lub lekkiego bardzo zarobku i był ciągle ciężarem swych współwyznawców, którzy trudnili się bądź przemysłem, handlem itp.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23 Sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny, najwyższa temperatura dnia wczorajszego była w południe 18,1°, C., najniższa nad ranem 7°C.

Przy wietrze o zmiennym kierunku i temperaturze niższéj od średniej sierpnia, niebo zamglone, wilgoć powietrza wzrasta, na dziś pogodnie i jutro jeszcze pogoda możliwa.

* **Teatr.** Dzisiaj w S o b o t ę 23 bm. po raz pierwszy w tym sezonie „Carmen“, opera w 4ch a. Jerzego Bizeta z panią Bocskaj w tytułowej roli. Pani Skalska odśpiewa Micaelę — p. Alma Don Josego, p. Koncewicz Eskamila itd.

Jutro w N i e d z i e l ę to samo.

W P o n i e d z i a ł e k 25. bm. 1. „Ciotka na wydaniu“, 2. „Marcowy kawaler“, 3. „Fałszywe blaski“, kom. w 1. a. Mellerowej, w której wystąpi pierwszy raz w roli Leonory pani Habdank-Dobrowolska.

3

PO ŚMIERCI.

NOWELLA.

(Dokończenie.)

Przyciska chustkę do oczu, chwieje się i chyli jakby miała omdleć; ale w tej chwili wysuwa się z tłumu młody i piękny blondyn ze współczuciem trwożnem, pełnem odpowiedniej gracji i podaje jej ramię.

— Ach! to pan? — mówi kobieta-gwiazda osłabłym głosem — co za szczęście... Byłabym omdlała... *Oh! mon Dieu*, pan pojmujesz? widzieć tego człowieka, ten promienny talent, zabity marmurową dłonią rzeczywistości...

— Czy pojmuję? — o pani! — któż lepiej jak ja zna anielskie jej serce, któż wierniejszym był przyjacielem i wielbicielem gorętszym tego podniosłego a nieszczęsnego młodzieńca? Nie był on wszakże stworzonym dla tej nędznej i brudnej ziemi... i dlatego winna nas koić w żalu słodka nadzieja, że tam, wysoko, znajdzie godne siebie pomieszczenie.

Co słyszę! — ten człowiek przemawiający zawsze panegiryczno-makaronicznym stylem był moim przyjacielem? — ten człowiek kochał mnie i uwielbiał?! On, niedorosły a zawistny współzawodnik do laurowej mety? On, który na każdym kroku zastawiał na mnie niegodziwe sidła, który jawnie szydził z mych idealnych mrzonek, który był niezaprzeczenie skrytym, ale nieprzejednanym moim wrogiem?!

Niemylę się, ten człowiek głosi się dzisiaj mym najgorętszym wielbicielem, a nawet ma już w kieszeni przygotowaną patetyczną mowę, którą z aplauzem powszechnym wygłosi nad moją mogiłą.

W okolicznościowej bowiem poezji jest on mistrzem nieprześcignionym i niestrudzonym. Komuż dziś zatem, jeżeli nie jemu pożegnać atramentowemi łzami „brata po lutni“, komuż, jeżeli nie jemu prowadzić i wspierać osłabłą kobietę-gwiazdę?!

Odeszli z tłumem, zamieniając wzajemnie poetyczne słowa pociechy.

I... pozostałem — sam...

Sam! najstraszniejsze słowo w języku żyjących, najstraszniejsze w języku umarłych...

Pocóż więc było żyć? — poco pracować i cierpieć na tej ziemi?

Darmo więc w piersi mojej tyle świętych paliło się ogni? — Darmo tyle razy rozdzierałem własne serce, aby z niego dla tych ludzi kosztowną wydobyć perłę? Darmo marzyłem, że ojczyzna, że ukochani... odczują, zrozumieją mnie sercem i duchem i przechowają imię moje w skarbnicy pamiątek?

Nikt mnie nie kochał, nikt nie żałował prawdziwie, nikt nie zrozumiał...

Zostałem głosem wołającego na puszczy... Zostałem sam!..

* * *

...Ale cóżto?... nieśmiało odchylają się białe zasłony, nieśmiało wchodzi jakieś dziewczę w czarnej wyszarzanej sukience; w jej oczach błękitnych drżą dwie srebrne, przeczyste łzy; w ręce trzyma wieniec z róż białych.

— Poznaję ją — to sąsiadka moja z poddasza, to biedna szwaczka, utrzymująca przy sobie staruszkę babkę. Widywałem ją nieraz w okienku, polewającą o wschodzie słońca swoje kwiatki; widywałem nieraz pochyloną nad robotą przy lampie o mocno spóźnionej porze, przez przejrzyste białe firaneczki, nie dość dobrze zasłaniające wnętrze ubogiej izdebki. Zajmowała mnie jej blada sympatyczna twarzyczka, otoczona aureolą jasnych włosów i rozświecona marzącemi szafirowemi oczyma.

Zajmowała, jak ładny obrazek i — nic więcej. Wpatrzonemu w kobietę-gwiazdę czemże być mogły pospolite ziemskie istoty?!

Ależ oto i ona zbliża się, drżąc nieudanem drżeniem; ogląda się z bojaźnią czy jej kto nie widzi? — pospiesznie rzuca wieniec róż białych u podnoża srebrzystej trumny; wpatruje się długo, długo w bladą twarz mej cielesnej powłoki, a potem wybucha głuchem łkaniem, i pada na kolana z niemą, gorącą modlitwą. A modlitwa jej serca brzmi temi słowy:

— Nie żyje! — więc już naprawdę nie żyje? O! Panie bądź mu miłościw! — Tyle cierpiał! — a ja go tak kochałam, chociaż on o tem nie wiedział!..

Promień niebiańskiej pociechy przebija mgłę posępnej nocy, więc chociaż ona! Jakto, ona kochała mnie? i ja o tem niewiedziałem? i czemże na to zasłużyłem? Zaledwie zwracałem na nią uwagę, bo i któż z nas arystokracji duchowej zwraca kiedy uwagę na szwaczki, krawczynie, bony, nauczycielki ludowe itp. parje społeczeństwa? — Czyż to być może, aby te ładne często główki, pochylone nad szyciem lub czemś podobnem, umiały myśleć?... Czy podobna aby te serca, bijące pod ubogiemi sukienkami, umiały czuć... tak jak serca dam wykształconych i wyegzaltowanych? — Wszak ich nikt tego nie uczy, rosną jak w polu dzikie stokrótki... na to aby zdeptane uwiędły.

A jednak ta dziewczyna mnie kochała; co dziwniejsze, rozumiała, bo odczuła sercem pieśni moje, które do rąk dał jej przypadek, bo Bóg dał jej duszę wyższą nad jej stan.

I nie zdradziła się z tem nigdy, dopiero dzisiaj, dopiero u trumny mojej, gdy jej boleść odebrała rozwagę.

— Jakiż żal, jakiż wstyd uczuwam mocny; o! pokuta duchów nie jest baśnią.

Zasłony uchylają się znowu. Wchodzi pochylona wiekiem i grubą żałobą okryta niewiasta, z pod czarnego czepka spływają w nieładzie siwe długie włosy... Kurczowo drgające usta wołają:

— On tutaj!.. puśćcie mnie, obaczę go oczyma duszy...

To moja ociemniała matka, kilka kobiet spieszy za nią usiłując ją powstrzymać i uspokoić. Ona je odpycha, spieszy do strasznego łoża wiedziona instynktem macierzyńskiego serca; rzuca się na ciało, z wygasłych jej oczu spływają wielkie gorące łzy.

...Ach! ona miała tylko to jedno dziecię. Wdowa i uboga wychowała je poświęceniem najwyższem, pracą nad siły, ofiarą zdrowia i wzroku, marząc o świetnej dla niego przyszłości, o szczęściu jego i sławie!

— O! mój synu — woła — o! moja nadziejo, zabiła mi ciebie praca niewdzięczna, zabiła mi ciebie ludzkość...

O! tak, ja poświęciłem tę kochającą matkę dla pieśni, dla ludzkości; ale pieśń i ludzkość żadnej dla niej w zamian nie mają pociechy...

— Czyż doprawdy — żadnej?

Znów rozstępują się zasłony. Z uroczystą smutną powagą wchodzi orszak młodzieży — ubogiej młodzieży, która uczy się i pracuje, która czuje i myśli. Wśród niej nierzadko mieni się sukmanka wieśniacza lub bluza wyszlachetnionego robotnika.

W ich oczach szczere łzy, w sercach szczere uznanie, w rękach długi zielony niewiędnący wieniec — wdzięcznej pamięci.

Na ustach ich pobudką do czynu brzmi moja pieśń ostatnia.

Na ten widok zbolałą skroń matki opromienia rezygnacja męczennicy, blada twarz szlachetnego dziewczęcia rozjaśnia się słodkim uśmiechem pociechy...

A ja?...

. . . .

Budzę się!

Tak jest! — budzę się na mojem własnem wygodnem łóżku, w mojej własnej, dostatnio urządzonej sypialni, obywatelem jednej z intratniejszych wiosek Galicji.

Obok mnie, po zwyczaju, stoi świeżo nałożona przez Jacentego fajka, a moja Basia już po raz drugi przyszła prosić mnie na kawę; — zdziwiona, że śpię dziś tak długo.

...Przecieram oczy zadowolony, że żyję; — lecz cóż mogło być przyczyną tak głupiego snu?

...Ach zgaduję; — to pewno ta książka, którą mi moja Basia, chorująca na literatkę, gwałtem wczoraj kazała głośno sobie czytać?...

Tfu! do djaska z takiemi bredniami, które potem porządnemu człowiekowi sen spokojny odbierają...

Czyż nie mam słuszności, że nigdy nic nie czytam?

Osądźcie państwo!

Chimera.

We wtorek d. 26. sierpnia „Palestrant" opera kom. w 4 aktach Millöckera.

We środę 27. sierpnia „Spirytyści" komedja w 4 aktach G. Mozera.

We czwartek 28. sierpnia Znakomite „Opowieści Hoffmana" opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

W piątek 29. sierpnia, słynny „Właściciel Kuźnic" (Le maitre de forges) dramat w 4 aktach Jerzego Ohneta, w którym biorą udział pierwsze siły naszego dramatu.

Utwór ten cieszy się na wszystkich scenach niebywałem powodzeniem; w Paryżu granym był dotychczas sto kilkadziesiąt razy.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się próby orkiestrowe z operetki Audrana p. t. „Wesele Oliwetty", w której biorą udział pnie Skalska, Boczkaj, pp. Myszkowski, Alma, Fontana i inni.

* **Prezydent miasta.** Wacław Dąbrowski, powróciwszy z urlopu, objął napowrót urzędowanie.

* **Odezwa** Wydział tow. bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu zachęcony zaufaniem z jakiem Sz. Rodzice i opiekunowie tak ze Lwowa jakoteż i z prowincji, poszukując nauczycieli domowych i korepetytorów, dotąd po takowych do Towarzystwa naszego udawali się, — przy zbliżającym się nowym roku szkolnym, uprasza Sz. Rodziców i Opiekunów, aby szukając nauczycieli, udawali się do Towarzystwa Bratniej Pomocy. Mając z jednej strony na zadanie przychodzić biednym akademikom z pomocą, nie zaniecha przyjść z takową i Szanownym Rodzicom, polecając im tylko takich akademików jako instruktorów, których kwalifikacje pod każdym względem zna, i którzy na zaufanie rzeczywiście zasługują, włożonemu na nich obowiązkowi godnie odpowiedzą. Za Wydział Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej J. Wierzejski Prezes — Karol Żółkiewski sekretarz.

* **W Niedzielę** dnia 24. b. m. odbędzie się wycieczka do Rudna, (przy stacji kolejowej Zimna-woda Rudno) na dochód Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej przy współudziale kapeli wojskowej pułku br. Paceny Nr. 9 pod kierownictwem kapelmistrza p. Falla. Program nader urozmaicony. Odjazd pociągu z głównego dworca o godzinie 3-iej popołudniu.

* **Zuchwała kradzież.** Wczoraj w nocy szajka niewyśledzonych złoczyńców oczyściła piwnice domu pod l. 4 przy ul. Zielonej z znacznych zapasów trunków rozmaitego rodzaju: wódki, piwa, a także wina wcale niepośledniego gatunku. Zabrano razem około 200 butelek.

* **Ceny chleba.** P. Düll, piekarz tutejszy, zniżył cenę chleba o centa na bochenku.

* **Znowu wybuch.** Od czasu eksploatowania naboju w pasażu Iwa policyjnego, zdarzył się już trzeci podobny wypadek. Przed paru dniami znaleziono listy w skrzynce pocztowej nr. 5. ponadpalane, i szczątki niektórych całkiem zniszczonych, także przez nabój prochu strzelniczego do skrzynki wrzucony. Wczoraj zaś w nocy o wpół do jedenastej wybuch większego ładunku prochu, porzuconego na ulicy z zatlonym lontem, przeraził przechodniów na Wałach Hetmańskich. Ładunek był rzucony w [illegible] koło kawiarni Wiedeńskiej, obok Lewickiego. Jeden z siedzących na ławeczce dwóch jegomościów, przerażony nagłym wybuchem, upadł na ziemię. Sprawcy, który widocznie w braku innego zatrudnienia bawi się sportem przerażania ludzi, dotychczas nie wyśledzono.

* **Nowy kontyngens żebraków.** Przedwczoraj aresztowano cztery indywidua żebrzące, pochodzenia semickiego, z Moskwy tu przybyłe. Skoro tylko wieść o ich aresztowaniu rozeszła się po Lwowie, w jednej chwili wybrańcy reprezentanci żydowskiej gminy [illegible] na pomoc [illegible] policję, aby [illegible] na [illegible] „wolność [illegible]kowania." Zauważyć [illegible] którzy by [illegible] wychodź [illegible] dalej, „Aus Polen ist nichts zu holen."

* **Głowa ludzka.** Wczoraj o godz. 1szej w południe zawiadomiono komisarjat Śródmieścia doniesieniem, że w kamienicy l. 52, ul. Wekslarska, rzucono z 3 piętra na podwórze ludzką głowę. Zastępca komisarza i funkcjonarjusz magistratu udali się natychmiast na miejsce tak okropnego zdarzenia. Licznie zebrana gawiedź towarzyszyła p. komisarzowi. Cóż się pokazało? Oto wyrzucono z 3go piętra, preparowaną czaszkę trupią. Komuś znudził się widok, przypominający zbliżającą się śmierć, i usunął czaszkę. W każdym razie mógł w inny sposób to uskutecznić.

Woźny magistracki zabrał rozrzucone kości i w asystencji tłumu publiczności zaniósł do komisarjatu.

* **Wpisy** uczennic do 8mio klasowej szkoły żeńskiej pp. Benedyktynek łac. rozpoczynają się 28go b. m.

* **Z konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.**

Dnia 1. września br. rozpoczyna się kurs szkolny pod kierownictwem artystycznego dyrektora pana K. Mikulego. Następujące przedmioty będą udzielane. Nauka śpiewu solowego i chóralnego — nauka gry na skrzypcach, wiolonceli, kontrabasie, flecie, oboi, klarynecie, fagocie, waltorni — nauka gry na fortepianie w oddziałach elementarnym, średnim i wyższym. — Nauka kompozycji a) oddział przygotowawczy, b) harmonia, c) kontrapunkt d) teorja rytmu i form muzycznych. — Kurs nauczycielski — nauka gry na organach (szkoła organistów) ćwiczenia chórów — ćwiczenia zbiorowe instrumentalne uczniów.

Nauczyciele szkół ludowych za wykazaniem się swym dekretem — uczniowie seminarjum nauczycielskiego poleceni przez Dyrekcje tegoż seminarjum, mogą korzystać z nauki gry na organach bezpłatnie, poddawszy się poprzednio egzaminowi wstępnemu.

Uczniowie zapisują się w kancelarji towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) od godziny 10—12 przed i od 5—7 popołudniu.

* **Konkursa.** Są do obsadzenia: posada asystenta przy lwowskiej szkole położnych z roczną płacą 400 złr.; posada radcy sądu krajowego we Lwowie z poborami VII klasy rangi; Sąd powiatowy w Lutowiskach poszukuje dyetarjusza.

* **Telefony.** Zastosowanie telefonów ciągle się wzmaga. Sieć należąca do Central Union Telephone Company w Chicago liczy 17.000 abonentów, — stacja telefoniczna w Sydnej w Australii ma obecnie 260 abonentów, w Nowej Zelandji w Dunadia jest 237 abonentów. W Chinach jest w Shanghaj 77, a w Hongkang 40 abonentów. We Lwowie jest wszystkich podobno 15 i to bezpłatnych.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta we Lwowie, odbędzie się w sobotę d. 30. sierpnia b. r. w sali gal. Towarzystwa muzycznego (dawniej sejmowej) w gmachu teatralnym na I. piętrze o godz. wpół do siódmej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności Wydziału w r. 1883—4. 2. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3 Preliminarz na r. 1884—5. 4 Wybór biura Towarzystwa. 5. Ukonstytuowanie się kół myśliwskich w duchu nowego ustroju Towarzystwa. Wydział uprasza pp. członków najuprzejmiej o liczne zebranie się, tudzież o jak najrychlejsze przesłanie na jego ręce ich dzienników łowieckich za r. 1883 - 4.

* **Dyrekcja Towarzystwa** przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie podaje do wiadomości, że nadeszły akwarele (dwie) Juliusza Kossaka „Skrzetuski z Podbipiętą w drodze do Łubniów" i „Bohun z Zagłobą jadący do Rozłogów" z powieści „Ogniem i Mieczem" Sienkiewicza.

* **Czytelnie publiczne.** W Warszawie powstał projekt założenia dla rzemieślników specjalnej biblioteki dzieł fachowych z rozmaitych działów rzemiosła i robot fabrycznych.

Taką wiadomość przynoszą świeżo dzienniki z Warszawy, gdzie na każdem polu ruch jest bardziej ożywiony, gdzie też o intellektualny rozwój klas niższych dbają korzystające z ich pracy klasy wyższe.

Nie mamy jednak na myśli wykazywać doniosłości biblioteki rzemieślników. Niezdałoby się to u nas na nic jeszcze. Zanim pomyślimy o takich bibliotekach, rozprawmy się z naszemi, istniejącemi we Lwowie dla klas wykształceńszych.

Owoż wiadomo, że są u nas dwie tylko biblioteki publiczne: uniwersytecka i zakładu Ossolińskich. Obie zaopatrzone obficie, ale przystęp do złożonych w nich skarbów nazwać musimy co najmniej utrudnionym dla szerszych Kół społeczeństwa. Wprawdzie każdy może, czy to za złożeniem kaucji, czy z jakiegoś tytułu osobistego, czy wreszcie za jakąś bardzo szczególną protekcją wypożyczać dzieła z jednej lub drugiej biblioteki, ale to „każdy może" jest tak nieokreślonem, że może wykluczyć, a nawet faktycznie wyklucza całe szeregi jednostek od korzystania z publicznego dobra.

Kto dla tej lub owej przyczyny książki do domu dostać nie może, a czytać pragnie, udaje się do czytelni w jednej lub drugiej bibliotece. Ale te czytelnie, to dopiero są instytucje, daleko a bardzo daleko pozostające w tyle za podobnemi instytucjami zagranicznemi.

Podczas roku szkolnego obie są otwarte tylko przez pięć dni w tygodniu n. b. nie licząc świąt, feryj, rozmaitych nadzwyczajnych zamknięć, dni na skontra przeznaczonych i t. p. Jedna i druga przez dwa pełne miesiące w roku jest zamknięta, jakoby z powodu wakacyj. Wreszcie w tak obciętym na rozmaite sposoby roku pańskim, który z 365 dni szczupleje do połowy tej liczby, tylko pewne pory dnia, a w nich tylko parę godzin wyznaczonych jest dla chcących korzystać z książek w czytelni.

Korzysta tedy kto „może", t. j. kto w tych właśnie kilku godzinach, przypadających przed południem, znajdzie chwilę czasu dla oddania się lekturze, czy to dla przyjemności, czy z potrzeby. A wiemy przecież, że godziny przedpopołudniowe są wszędzie i u wszystkich przeznaczone do pracy zawodowej, dla chleba. Po całodziennej pracy, często mechanicznej, niejeden chciałby duchem popracować i tą pracą posilić go — podnieść. Na teatr nie pozwalają skromne fundusze, nie wystarczają i na inne sposoby zapewnienia rozrywki umysłowej, a czytelni, któraby dostarczyć ją mogła bezpłatnie, niestety u nas nie ma. Za granicą czytelnie otwarte są wieczorami: czyliżby u nas o tem pomyśleć nie można?

Czytelnia w bibliotece Ossolińskich powinna, naszem zdaniem, stać się taką intytucją dla wszystkich. Projekt ten podajemy kuratorji tego zakładu, nie wątpiąc, że po ścisłem rozważeniu wszystkich dodatnich stron jego, w tej myśli czytelnia będzie zreformowaną.

* **Morderstwo w pociągu.** W nocy z 12. na 13. b. m., jak donosi *Kurjer Codzienny*, z pociągu towarowego, dążącego z Dynaburga do Wilna, dostrzeżono za stacją Święciany, w kierunku do Petersburga, że koła tegoż pociągu przeszły przez ciało leżącego na szynach człowieka. Przy obejrzeniu ciała pokazało się, że człowiek ów ma poderżnięte gardło od ucha do ucha. Śledztwo przeprowadzone przez deleg. z Święcian na miejsce wypadku komisję wykazało, że nieszczęśliwy ów zowie się Ginsburg, że posiadał bilet z Kowna do Dynaburga, dalej, że jechał nocą z 12. na 13. pociągiem z Wierzbołowa do Petersburga, i że w drodze widocznie zabity i obrabowany wyrzucony został na tor kolejowy.

* **Sokół lwowski.** Dr. Łuczkiewicz zastępca dyrektora Sokoła w piśmie do Kur. lw. czyni w sprawie odpowiedniej i liczniejszej organizacji Sokoła następujące uwagi. Pisze on:

Zaiste smutnie i wielce na niekorzyść naszą wypadło porównanie „Sokoła" naszego z „Sokołami" gości naszych krakowskich, rumieniec wstydu wywołać musiał na obliczach naszych ten dzielny zastęp „Sokołów" czeskich, co to chłop w chłopa dzielny fizycznie, dzielny duchem, swobodny a dumny, dumny z owoców pracy nad sobą, świadomy celu do którego dąży. Jednakże, jeśliśmy przy nich byli tak maluczcy, jeśli członków naszego „Sokoła" liczymy zaledwie na setki, jeśli kraju nie pokryliśmy siecią filij towarzystwa naszego to czy w nas samych cała polega wina?

Niestety, walczymy z dziwną apatją, nieprzezwyciężoną obojętnością ogółu. Wiele by mówić o tem, a jeśli szanowna redakcja pozwoli, wkrótce pomówimy szerzej. Na razie chcielibyśmy odpowiedzieć na zarzut, uczyniony już nam po raz wtóry, iż dziwnie wystąpiliśmy w Krakowie „we frakach i cylindrach francuskich".

Stało się tak z powodu, iż komitet krakowski żądał wystąpienia w gali; nie mając mundurków, musieliśmy zastosować się do form towarzyskich przyjętych u nas powszechnie.

Dla czego nie mamy uniformów? — rzecz prosta.

Mamy członków, wstydzących się przyznać, iż należą do „Sokoła" naszego; — mamy członków niepoczuwających się do żadnej towarzyskiej łączności, członków bardzo inteligentnych i pilnych, uznających potrzebę fizycznego kształcenia ciała, jednak po za uiszczeniem wkładki nie poczuwają się do żadnych obowiązków w obec towarzystwa, nie czują się członkami towarzystwa. Mamy na to codziennie przykłady a szczupła tylko, jedna i ta sama garstka występuje skromnie, gdy chodzi o reprezentację na zewnątrz. W takich stosunkach, o wspólnych mundurkach, o sztandarze i t. p. i marzyć dotąd nie mogliśmy; zachodziła obawa, iż popsuć i odstraszyć możemy a zamiast połączyć, raczej rozerwać szczupłe nasze grono.

Smutne to — ale prawdziwe.

Dziś po ostatnich wypadkach czujemy mocno potrzebę zreformowania się, jednak czy grono dobrze myślących może się poważyć iść naprzód przebojem?

Czy wolno nam stawiać na kartę rozwój lub zastój całego towarzystwa? Podnosimy poruszoną myśl i pytamy otwarcie członków towarzystwa naszego: czy godzą się na wspólne ubranie, które przy uroczystościach nosić będą obowiązani? Jeśli dyrekcja towarzystwa naszego dostanie choć kilka poważnych przychylnych głosów, niezawahamy się chwili i rzecz oddamy do decyzji wydziału naszego.

Jeszcze jedno: budzicie m[illegible]ież uniwersytecką, my na nią także liczym[illegible] obronie jej podnieść musimy, iż w roku [illegible]m młodzież uniwersytetu lwowskiego radzą[illegible] reformą czytelni uchwaliła jednogłośnie, [illegible]ytuje sobie za obowiązek obywatels[illegible]leżeć do lwowskiego towarzystwa gimnastyc[illegible]go „Sokół". Nie wątpimy na chwilę, iż młodzież dotrzyma słowa, publicznie i z rozwagą danego.

A gdy się to stanie, gdy rozgościmy się w nowej naszej sali, gdy prasa udzieli nam łaskawego poparcia, rozrośnie się i nasz „Sokół" i nie powstydzi przed czeskim „Sokołem", a da Bóg, że gości naszych wkrótce przywitamy w mundurkach i pod sztandarem.

* **Stanisław hr. Piniński,** c. k. komisarz powiatowy, urzędujący dotychczas w biurze prezydjalnem namiestnictwa, powołany został do służby przy Wys. c. k. ministerstwie spraw wewnętrznych.

* **Papryka** — jako broń niewieścia. Pewna zdradzona dziewczyna zasypała papryką oczy niewiernemu kochankowi. Ból wiarołomcy miał być okropny. Papryka powinna obecnie podskoczyć w cenie — z powodu spodziewanego większego popytu.

* **Budowa koszar.** Wydział krajowy przyznał w bieżący roku i ubiegłych latach następującym gminom pożyczki na budowę koszar:

1. Trembowla 10.000 zł., 2. Złoczów 6.000, 3. Rzeszów 20.000, 4. Przemyśl 45.000, 5. Sanok 10.000, 6. Brzeżany 4.000, 7. Stanisławów 60.000, 8. Przemyśl (po raz wtóry) 40.000, 9. Czortków 15.000, 10. Gródek 20.000, 11 Tarnopol 25.000, 12. Trembowla (po raz wtóry) 20.000, 13 Jarosław 35.000, 14. Brzeżany (po raz wtóry) 12.000 zł. Razem 322.000 zł.

Gminy, którym dla braku funduszów udzielenia pożyczki odmówiono, są następujące: Bochnia, Brody, Buczacz, Gródek (o powtórną pożyczkę), Kałusz, Kołomyja, Kraków, Lwów, Mościska, Nowy Sącz, Przemyśl (o trzecią pożyczkę), Rohatyn, Rzeszów (o powtórną pożyczkę), Sieniawa, Śniatyn, Tarnów, Trembowla (o powtórną pożyczkę), Złoczów (o powtórną pożyczkę) i Żółkiew. Kwota, którą te gminy tytułem pożyczki żądają, przechodzi milion zł.

Wydział wnosi równocześnie do sejmu, aby w następnych 3 latach ponownie otworzono gminom kredyt po 120.000 zł. na dalszą budowę koszar.

* **Datki.** Dla 80-letniej staruszki p Anny Kalinowskiej z Czerniowiec 1 zł., Wincenty B. ze Stanisławowa 2 zł.

* **O procesie posła dr. Ig. Kamińskiego** donosząc, wymieniliśmy jako jednego ze świadków przesłuchać się mających dra Dunajewskiego; oczewiście był to błąd, który niniejszem prostujemy, gdyż tyczy się to dra Dunieckiego.

* **Nowy ogródek froeblewski** otwartym zostaje w domu pod l. 9 przy ulicy Pańskiej pod kierunkiem p. Wandy Hillinger, która jako uczennica p. Zielonka, przedstawia dostateczną rękojmię, iż nowy ten zakład wychowawczy zdoła z pożytkiem zadowolnić wymagania rodziców i opiekunów, mieszkających w tej części miasta.

* **Jutro** w niedzielę d. 24. sierpnia. Św. Bartłomieja i Fotja mucz. — w poniedziałek św. Ludwika kr. i Maksyma, Ypoł.

* **Wiadomości policyjne** z d. 23. sierpnia b. r.

Skradziono: Panu Mojż. T. z Drozdowic bindę perłową, 6 sznurów pereł, parę kulczyków srebrnych z djamentami, pięć pierścieni, z których jeden był z monogramem M. T., dwa srebrne lichtarze, siedm srebrnych łyżek, siedm srebrnych widelców, dwa srebrne noże, trzy srebrne łyżeczki do kawy, 12 sznurków korali, pugilares z kwotą 230 zł., portmonetkę z kwotą 16 zł. samemi szóstakami i srebrny łańcuszek w łącznej wart. 1000 zł.; pani Ludwice W. ul. Źródlana nr. 7 złoty zegarek (cebulę), dwa białe prześcieradła, 4 fartuszki i gotówką 3 zł. w łącznej wart. 20 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Do *Politik* telegrafuje specjalny korespondent *(S.)* z Berlina:

„Nie będę fałszywym prorokiem, jeżeli z innej strony podane doniesienia uzupełnię tem, że przystąpienie Moskwy do austro-niemieckiego przymierza ma być jeszcze tylko formalnie załatwione, że postanowiono już rychły zjazd monarchów, i że pozostawiono cesarzowi Wilhelmowi oznaczyć miejsce i termin spotkania.

* * *

Warszawa d. 23. sierpnia. Car ma tu przybyć po 28. bm. t. j. po skończeniu manewrów floty.

Wiedeń d. 23. sierpnia. Cesarzewicz skarżył się wczoraj na boleści w boku, dzisiaj jest już zdrów zupełnie.

Wiedeń d. 22. sierpnia. Dzisiaj w południe przybył cesarz na wystawę motorów, przyjęty z entuzjazmem przez komitet wystawowy, ministra handlu, burmistrza i liczną publiczność. Cesarz zabawił prawie dwie godziny, i zwiedziwszy wszystko szczegółowo, wyraził swoje najzupełniejsze uznanie.

Praga d. 22. sierpnia. Zwłoki profesora Tyrsza znaleziono w dolinie Oelzthal (w Tyrolu.

Kostnica d. 22. sierpnia. Na cześć austro-niemieckiego Towarzystwa alpejskiego wyprawiono tu festyn. Na uczcie był i wielki książę badeński, a odpowiadając na przemowę prezesa Towarzystwa, wniósł zdrowie cesarzy austrjackiego i niemieckiego, którzy w swej przyjaźni tak wiernie stoją jak Alpy, a z przyjaźni tej oby wypłynął pokój dla świata.

Paryż d. 23. sierpnia. Wczoraj zmarło na cholerę w Marsylii 13, w Tulonie 3, a w południowej Francji 32 osób.

Paryż d. 23 sierpnia. Do wieczora nie nadeszła żadna wiadomość z Fu-tszen. Dziennik *Paris* uważa za pewne, że Fu-tszen i Kelung zajęte zostały. Li-fong-pao opuścił wieczór Paryż. Wspomniany dziennik pisze, że nie należy wieść wojny do wnętrza Chin, ale obsadziwszy Fu-tszen i Kelung wyczekiwać. *Temps* uspokaja cudzoziemców w Chinach. Nie istnieje zamiar burzyć otwarte porty lub blokować, a na razie nie idzie nawet o miasto tylko o arsenał Fu-tszen. Dotychczas zresztą wojna formalnie nie została wypowiedzianą.

Londyn d. 23. sierpnia. „Biuro Reutera" donosi, że między krajowcami nad Zambesi wybuchło ogólne powstanie. Portugalczycy zostali zupełnie pobici i zażądali posiłków z Europy. Z Pretorji nadeszła proklamacja, donosząca, że w kraju Zulów utworzoną została republika i poddana pod protektorat republiki Boerów. Z Dżedda (port Mekki) donoszą, że francuski wicekonzul został przez Beduinów zabity w powrocie z Rabuk do Nedżin.

Rzym d. 23. sierpnia. Wczoraj w dziewięciu zakażonych prowincjach zachorowało na cholerę 42 osób, zmarło zaś 24.

Charków d 23. sierpnia. Odkryto wczas spisek na życie pułkownika żandarmerji Sazanowa; spólników aresztowano.

Wiedeń d. 23. sierpnia. Z c k. zakładu metereologicznego.

Wiatr wschodni. — Przeważnie pogoda. — Sucho. — Stan powietrza nie prędko się zmieni.

Przyjechali do Lwowa d. 23. sierpnia 1884.

Hotel ŻORŻA: T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, R. Wojciechowski z Wielopola, S. Dolański z Baranowa, N. hr. Czosnowska z Wołania, A. Lyon z Hamburga, J. Stiämer z Pragi.

Hotel EUROPEJSKI: Książe J. Czartoryski z Wiązowicy, Ksiądz Stryjski z B[illegible], J. Schönfeld z Wiednia, J. Glückselig z Berlina, Dor Gintel z Wiednia, O. Hentschel z Bremen.

Hotel ANGIELSKI: M. Wasiljew z Polski, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic, F. Schultz z Tuligłów.

POCIĄGI KOLEJOWE
od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min. 32 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 11 min. 3 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 minut 32 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 8 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. [illegible] min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 38 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 1. m. 25 po południu pociąg lokalny Lwów-Stryj-Drohobycz.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 23. sierpnia 1884

	płacą	żądają
1. Akcje na sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	268 70	271 50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	189 25	192 75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ okres	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „	97 50	98 50
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99 50	100 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 pro. los. w 15 lat	—	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	101 30	102 30
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% „	91 —	92 —
5. Losy		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.61	9.71
Półimperjał rosyjski	9.90	10.—
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	$1.21^1/_4$	$1.23^1/_4$
100 marek niemieckich	59.25	60.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń, dnia 22. Sierpnia 1884.
godzina 1. minut 43. popołudniu.

Alpiny	59.—	Węg. akcje kr.	306.25
Anglo-Austr.	107.25	Unionsbank	102.—
Kolej Kar. Lud.	266.25	Nordbahn	237.—
Kolej Połud.	147.—	Kolej Alföld.	178.50
Kolej p. Elżb.	306.—	Kolej lw.-czern.	190.25
Węg. Nordostb.	166.—	Wied. Communal	125.25
Węg. obl. p. zł.	102.25	Elbetal.	171.—
Węg. ob. losy r.	116.80	Losy tureckie	21.50
Zł. ren. węg. 4%	92.15	Bankverein.	105.50
Ros. rubel. pap.	$1.23^1/_4$	Losy węgier.	114.75
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń, dnia 23. sierpnia.
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	309.50	Anglo-austrj.	1[illegible]7.60
Kolej Kar. Lud.	269.75	Kolej połudn.	147.40
Unionsbank	101.10	Napoleondor	$9.65^1/_2$
Rossyj. bankn.	$1.23^1/_4$	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 22. sierpnia
godzina 5 minut 50 po południu.

Rosyjsk. bankn.	206.10	Akcje kredyt.	522.50
Lombardy	249.50	Galicjskie	113.25
Poż. wschod.	59.70	Austr. bank.	168 —

Podziękowanie.

Ś. p. mąż mój dr. Józef AXELRAD lekarz salinarny w Dolinie, ubezpieczył w bieżącym roku życie swe na złr. 5000 w austro-francuskiem Towarzystwie ubezpieczeń „Azienda": zmarł jednak niestety w kilka tygodni potem po krótkiej lecz ciężkiej chorobie.

Pomimo, że na owe ubezpieczenie tylko jedna kwartalna premia w kwocie złr. 34·42 wpłaconą została, wypłaciło w dniu dzisiejszym wyż wymienione Towarzystwo przez reprezentację swoją we Lwowie na ręce moje całą kwotę 5000 złr. — Poczytuję sobie zatem za miły obowiązek przynajmniej tą drogą wyrazić austro-francuskiemu Towarzystwu ubezpieczeń „AZIENDA" za to hojne i punktualne odszkodowanie serdeczne: „Bóg zapłać!"

Z poważaniem

Matylda Axelrad wdowa.

Wiedeń 21. sierpnia.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	80 90	81 05
„ „ w srebrze 5 „	81 80	81 95
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	124 75	125 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	134 75	135 25
„ 1860 „ 100 „ „ „	143 —	144 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	1[illegible]3 25	1[illegible]0 7[illegible]
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	52 —	52 25
Renta złota 11 pro.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 40	101 90
Bukowińskie	100 5	101 25
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 10	122 30
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143 75	143 7[illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	114 75	115 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	108 75	109 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	88 [illegible]	233 25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	309 75	310 —
Zakład kred. węgier. 200 zł.	307 75	308 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	328	3[illegible]8 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]57	[illegible]58
Unionsbank po 100 złr.	102 90	103 20
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 25	148 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 —	106 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178 25	178 75
Elżbiety „ 200 „ „	281 75	282 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2877	2882
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207 25	207 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	265 25	266 75
Morawsko-Śląska (central po 200 złr.	—	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	190 50	191 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	178 9	178 20
„ „ l. B. „ 200 „	173 50	178
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 80	181 2[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	176 50	177
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	308 2[illegible]	308 7[illegible]
Südbahn po 200 zł. sr.	147 25	147 70
Tramway wied. po 170 zł.	218 25	218 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	171 75	172 25
Węgier. półn.-wschod. po 200 złr. srebrem	166 —	166 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	171 75	172 25
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121 50	122 5
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	97 40	97 7[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 9[illegible]	— —
„ „ „ 5 „ „	99 50	100 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 60	102 10
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ „ w. a. 5 „	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	99 50	99 80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	100 30
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107 25	107 75
Elżbiety po 5 pro. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	—
Ferdynanda płn. 5 pro. m.k.	105 50	105 —
„ „ 5 „ w.a.	101 50	102 —
„ „ 5 „ srebr	103 7	
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 15	100 40
„ II. em. 5 pro.	— —	—
„ III. em. 1871 300	—	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 —	99 5
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 70	101 2[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 0	100 4[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 50	100 —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 proc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	97 25	97 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	[illegible]78 25	179 75
Klary po 40 złr. m. k.	41 —	42 —
Insbruckie prem. poż.	19 25	19 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 2[illegible]	18 60
Lublańska prem. poż.	23 25	24 25
Budzińskie m.	41 5	42 50
Palffy po 40 złr. m. k.	40 25	40 70
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 50	55 —
Solnogrodzkie prem. poż.	21 50	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 35	49 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 0
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	28 75	29 [illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 55	59 65
Frankfurt 100 mark.	59 55	59 65
Hamburg 100 mark	59 45	59 65
Londyn 100 fnt. szterl.	121 60	121 80
Paryż 100 franków	48 27	48 32

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".